Nr. 22. **Czwartek 28. Stycznia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . **3** złr. **75** cnt.
miesięczna „ . . . . **1** „ **30** „
kwartalna z **przesełką** pocz. **4** „ **80** „
Numer pojedyńczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

☛ Dodatki półarkuszowe, które wydawnictwo Gazety Narodowej do każdego Numeru, wychodzącego w niedzielę lub święto osobno rozsełа, kosztują rocznie, sam papier, druk i marki pocztowe, przeszło trzy tysiące reńskich. Nie mogąc z ogólnej prenumeraty tego wydatku pokryć, musimy go rozłożyć na prenumeratę. Na każdego prenumeranta przypadnie na przyszłość w miejscu 5 centów miesięcznie; na prowincji z powodu opłaty przesełki pocztowej miesięcznie 10 centów.

Przedpłata miejscowa miesięcznie od 1. lutego zacząwszy **1 złr. 30 cnt.**

Przedpłata pocztowa od 1. lutego do końca marca . . **3 złr. 20 cnt.**

Czego żądamy od Rusinów?...

Wrażenie, jakie utorowana między Rusinami a Polakami zgoda wzajemna, szczera, trwała, wywarła na jej wrogach z zasady lub przeciwnikach z chwilowego interesu, jest może wierniejszą jej znaczenia miarą, niż najprzychylniejsze oklaski przyjaciół. Charakterystyczny też jest objaw nienawiści dla niej i gniewu pierwszych. *Dziennik Powsz.* szydzi poprostu z tej zgody. Dzienniki moskiewskie, negując absolutnie istnienie narodowości ruskiej, milczą u siebie o tej sprawie przejednania, ale zato korespondenci moskiewscy do obcych pism sławiańskich wściekłość swoją posunęli do śmieszności — jak to wyczytaliśmy z listu moskiewskiego, do jednego z serbskich dzienników wystosowanego, a przytoczonego w ostatniej naszej korespondencji pragskiej. Centralistyczne zaś pisma wiedeńskie, lękając się nawet zgodzie tej zajrzeć w oczy, osądziły za najlepsze, o niej przemilczeć.

Powinno to obie, powaśnione dotąd strony, do temci gorętszej i chętniejszej pobudzać pracy, aby to, co dziś jest życzeniem, uczutą potrzebą, wolą objawioną, przeszło w życie, objawiło się czynem. Czynu wołają mianowicie głosy ruskie, głównie pod względem najwyższych praw obywatelskich. Nie jest to tylko życzeniem, ale najgłębszem przekonaniem Polaków, że należy zadość uczynić żądaniom Rusinów. Polacy mieliby nawet słuszny powód, gotowość pojednania się ze strony Rusinów podejrzywać, gdyby ci bez rozstrząsania sprawy, bez dotykania ran, jątrzących dwa narody, choćby najboleśniejszego, na pierwsze słowo polskie okrzyknęli zgodę. Mogliby Polacy podejrzywać, iż jak bez zastanowienia podniesiona do góry, zgoda za lada zmianą kaprysu, za lada przypadkiem luźnym w gorszą jeszcze od poprzedniej waśń obrócić by się mogła. Jednego żądają Polacy, a to aby Rusini rozważyli, o ile owych dowodów czynu w danych obecnie okolicznościach dostarczać, a jakie tylko przyrzekać mogą. Polacy nie są samodzielni.

Przypatrzmy się stanowisku Polaków w Galicji, a obaczymy, że za mało jeszcze jest swobód konstytucyjnych, a dane za mało jeszcze przeszły w życie. Nie mamy jeszcze wolności zgromadzenia się, nie mamy wolności stowarzyszenia — tych najpotężniejszych dźwigni życia obywatelskiego w sferze politycznej, tych najsilniejszych ognisk, z których jedynie pojedyncze osobiste życzenia obywateli w szersze koła przejść mogą. Nawet te początkowe swobody konstytucyjne, jakie nam tu nadane zostały, nie zdołały przejść w tak krótkim czasie w krew równie władz jak i obywateli.

Tak np. przyznane zostało Rusinom słowem Najj. Pana prawo, całkiem naturalne, że urzęda i sądy na podania ruskie po rusku odpowiadać, że na żądanie Rusina protokół z nim po rusku prowadzonym, wyrok w języku ruskim doręczonym mu być powinien. Wszakże mimo to użalają się — i słusznie — iż z prawa tego bardzo mało użytkować mogą, tak, że nie chcąc znosić korowodów, w innym a nie ruskim języku rezolucje urzędowe widzą się zmuszani przyjmować. — Czyja w tem wina?

Gdyby władze przejęte były już życiem konstytucyjnem, rozkaz, pożądany od dawna od Rusinów, byłby w tym względzie wyszedł od najwyższych instancyj, a urzęda niższe wypełniałyby go z całą ochotą. — Nie można tu jednak bezwzględnie winić i władzę. Doświadczenie krajów od dawna konstytucyjnych, uczy że swobody konstytucyjne, już po nadaniu ich, musiały być niejako przez obywateli zdobywanemi z ustawy na pole życia, a zdobyte pilnie strzeżonemi, co bez ofiar czasowych obejść się nie mogło. Władze muszą obaczyć u obywateli stałą wolę wejścia w posiadanie swobód nadanych. Sławimy swobody konstytucyjne Anglii; niezawodnie wolność jest tam pod każdym względem rozwinięta do najwyższego stopnia. Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż wszystkie te swobody są nadane — praktyka tam prześcignęła o całą nieskończoność prawa pisane. Tak np. wolność prasy byłaby tam o mało większą od austrjackiej, gdyby władze i obywatele ściśle się praw nadanych trzymali. — Czyż winni pod względem jezyka narodowego Polacy?

Oskarzają się Rusini, że równouprawnienie co do szkół nie jest przeprowadzone dotąd. Rzeczywiście zaprowadzenie trzech obok siebie języków wykładowych, ruskiego, polskiego i niemieckiego, nie tylko budzi niesmak i waśń między obywatelami Rusinami a Polakami, nietylko utrudnia naukę, ale jest nadal niepodobnem. Czyż winni temu znowu Polacy? Czy w ich mocy wydawanie rozporządzeń, czy w ich ręku mianowanie dyrektorów i nauczycieli? Czyż oni sami pod względem równouprawnienia językowego w szkołach tak są uprzywilejowani, aby przewagę wywierać mogli? Czyżby oni nie woleli, aby jedne szkoły były czysto polskie, drugie czysto ruskie?

Jakiegoż w jednym i w drugim względzie czynu żądać od Polaków mogą Rusini? Niezawodnie, jak dzisiaj u Polaków wyrobiło się przekonanie i wola — gdyby mieli na tyle władzy, zaspokoiliby Rusinów najzupełniej, nie według sympatji działając, ale według pobudki najwyższej, tj. sprawiedliwości. Dziś jednak tylko pomagać mogą Rusinom — wzajemnie wspomagani. Dwie są tylko drogi ku temu: prasa i sejm. Że dziennikarstwo polskie na swej ciernistej drodze działać poczęło, tego mu zaprzeczyć trudno. Że i sejm chętną pod tym względem objawiał wolę, i to wiadomo.

Idzie tylko o energiczniejsze, spólne działanie. Polacy, z serca i interesu potrzebując szczerego przymierza z Rusinami, muszą sobie życzyć konsekwentnie, aby sprzymierzeniec stał się jak najsilniejszym. Polacy muszą sobie życzyć, aby narodowość ruska rozwijała się coraz głębiej i rozleglej, aby nie była powodowaną, chwytać się niebezpiecznych dróg polityki wolnej ręki, lub polityki służenia reakcji w nadziei jakich ustępstw narodowych, — ale przyjąć program stały, jasny, do wolności najszlachetniejszemi drogami dążący. Rusini powinni posiadać niepodległy uniwersytet, wolną cerkiew, udzielny w życiu państwowem język, autonomię gmin. Ale ku temu swobód konstytucyjnych, już nadanych, powinni przestrzegać pilnie, nawet z ofiarami; i powinni dobijać się swobód dalszych, bez których rozwinąć narodowości swojej nie zdołają przy najsilniejszej nawet pomocy Polaków.

Rada państwa kończy już swoją kadencję; według konstytucji sejm galicyjski powinien być zwołany; tam powinni Rusini żądać pomocy Polaków, i pomoc im daną będzie. Tylko, jak mówiliśmy, pamiętać muszą Rusini oraz, że Polacy nie są samodzielni, że z jednej strony Rusini powinni rękę przyłożyć a z drugiej strony nalegać, aby władza życzenia obopólne przeprowadziła, bo w jej jedynie ręku spoczywa moc wykonania lub nie życzeń narodów i uchwał sejmu.

Przegląd polityczny.

Austrja. Zwracamy uwagę na poniżej zamieszczone rozprawy wydziału finansowego wiedeńskiej Izby posłów, które dają świadectwo, jak wielka jest rozterka między ministerstwem a reprezentantami państwa, i do jak ostrych przychodzi już słów.

Spodziewają się w Wiedniu, że odwilż, która nastała na wybrzeżach Bałtyku, ułatwi wreszcie posłom, pruskiemu i austrjackiemu, wyjazd z Kopenhagi, jakto uczynił już poseł duński w Wiedniu.

Niemcy. Austrja i Prusy wystąpiwszy przeciwko Danii nie jako pełnomocnicy bundestagu, ani jak egzekwenci protokołu londyńskiego, ani wreszcie jako mandatarjusze mocarstw, które podpisały ten dokument, wysunęły się na pozycję, z której sprawa holsztyńsko-szlezwicka okazuje się już nie sprawą lokalną, mającą się rozstrzygać między gabinetem duńskim z jednej a bundestagiem z drugiej strony, lecz kwestją europejską, w której teraz i Szwecja i Francja wedle upodobania mogą umaczać ręce. Pierwszy krok uczynił już gabinet tuileryjski, wysełając do mocarstw notę z d 20. bm., która — jakto donosiliśmy wczoraj w Ostatnich wiadomościach — zaprzecza pierwszorzędnym dworom niemieckim prawa do jednostronnej zaczepki państwa duńskiego, i oświadcza, że spór cały przybrał cechę sporu europejskiego.

Gabinet ces. Napoleona czekał cierpliwie aż dotąd, i patrzał na rozwój rzeczy, nie stawiąc mu żadnej przeszkody. W stosownej chwili, kiedy dwory sprzymierzone wysłały ultimatum do Kopenhagi, kiedy na ultimatum to nadeszła odpowiedź odmowna, kiedy wojska austrjacko-pruskie wybrały się na piękne do Szlezwiku, i już sam honor nakazuje, aby się nie cofać: Tuilerje, dotąd ciche i potulne, występują z cienia i objawiają, iż innego są zdania niżeli Austrja i Prusy. Niedarmo dziwiono się powszechnie, że Napoleon taki obojętny w sprawie niemiecko-duńskiej, i pisano, że studjuje tę kwestję.

A jak się zdaje, dobrze ją wystudjował, — bo *Presse* wiedeńska z d. 26. b. m. znajduje położenie rzeczy „zastanowienia godnem“ i rozebrawszy je, lamentuje tak: „Sądzimy, że Austrja i Prusy roztropniejby były uczyniły, gdyby się były poddały większości bundestagu i obsadziły Szlezwik jako zastaw dla Rzeszy niemieckiej, zamiast stawiać się na stanowisku mocarstw pierwszorzędnych i nastręczać zagranicy sposobność do wmięszania się. Daleko stosowniej byłoby było, nie pozbawiać się sympatji Niemiec i mieszkańców Holsztynu, z którymi sprzymierzone Niemcy stałyby tak potężnie, iż nikt nie odważyłby się mieszać do sprawy bez upoważnienia. Któż bowiem może taić przed sobą teraz, że świeżo objawione rozdwojenie w Niemczech ośmieliło Francję, Anglię i Moskwę, aby wyprawę austrjacko pruskę do Szlezwiku obrócić na korzyść Danii?“

Równocześnie jak wiadomo, nadszedł telegram o zawarciu konwencji militarnej między Danią a Szwecją.

Wydział „trzydziestu sześciu“ wydał d. 25. stycznia we Frankfurcie odezwę, w której gani postępowanie pierwszorzędnych mocarstw niemieckich surowemi wyrazy a rządy, które założyły protest przeciwko temu, wzywa aby wystąpiły czynnie, uznały księcia Fryderyka Augustenburgskiego, i całą swoją siłę zbrojną postawiły do dyspozycji księztwom Nadelbiańskim. Odezwa kończy się wyrazami do Niemców, aby byli czynni w zakresie prawa, i aby wspierali sprawę holsztyńsko-szlezwicką pieniężnie. We Frankfurcie zgromadzonych jest tylko 21 członków. Austrjaccy i pruscy nniewinnili swą nieobecność zajęciami sejmowemi.

W miarę jak wojska austrjackie i pruskie postępują ku granicom Szlezwiku, cofają się wojska saskie z tamtąd ku Hamburgowi, nie chcąc mieć nic wspólnego z działaniami tychże. Główny sztab pruski z księciem Fryderykiem Karolem na czele znajduje się także już w Holsztynie.

W Koburgu, rezydencji księcia Ernesta, protektora Nationalvereinu, rozpoczęto wpisy ochotników dopiero d. 17. b. m., przyczem książę oświadczył, że wytrwa stale przy prawie narodu i ojczyzny.

W. ks. Konstanty wojażuje sobie po Niemczech, po dworach pomniejszych. W przeciągu tygodnia był dwa razy w Kolonii, jeździł do Holandji, wrócił ztamtąd i przejechawszy przez Frankfurt i Darmsztadt, udał się do Baden-Baden. Domyślają się, że jeździ w jakiejś misji dyplomatycznej, intrygując w interesie moskiewskim.

Dania. Minister prezydent Monrad oświadczył d. 22. b. m. na zgromadzeniu ludowem w Kopenhadze poprostu: „Nie dopuścimy, aby choć by tylko jeden żołnierz niemiecki przekroczył Ejderę; nasz program przyszłości zawisł od szczęścia wojennego.“

Stosownie do tego wojska duńskie na granicy Szlezwiku zdają się być gotowe do boju. Jen. de Meza w rozkazie dziennym zakazał wojskowym donosić dzienuikom lub rozgadywać o ruchach i planach armii.

Francja. Od dnia kiedy Prusy i Austrja wręczyły swoje ultimatum czy somację w Kopenhadze, zmienił się nagle ton dzienników napoleońskich, i stał się nadzwyczaj zjadliwym dla sprzymierzonych. W Tuilerjach uważają przymierze prusko-austrjackie za restaurację przymierza świętego, i dlatego też zjawisko to bierze sobie cesarz Napoleon bardzo do serca.

Niemcy wietrzą coś nadzwyczajnego, i mówiąc: „Gott wende alles zum Guten“ (Niechaj Bóg przemieni) spodziewają się, że Napoleon będzie teraz w mętnej wodzie ryby łowił. Przedewszystkiem jednak spodziewają się teraz podniesienia kwestji kongresowej.

La Patrie sympatyczny, jak codziennie, umieściła artykuł w rocznicę powstania, przypominając Francuzom, że owi Polacy, których obwiniano, że powstali w nadziei pomocy zagranicznej i że się kilka tygodni nie utrzymają, już rok cały się biją.

Projekt budżetowy na rok 1865 wykazuje sumę dochodów zwyczajnych Francji 1 799 mil. 750 000 franków, rozchodów zaś 1,797,250,000 franków, a więc nadwyżkę dochodów o 2½ miliona.

W miejsce Hamelina został Rigault de Genouilly admirałem Francji.

Rząd francuski zażądał od „rejencji meksykańskiej“ zwrotu kosztów wyprawy w sumie 300 milionów.

Na broszurę p. Ludwika Wołowskiego o finansach moskiewskich, odpowiedział w *le Nord* bankier Stieglitz, b. gubernator banku petersburgskiego, przyznając że źle stoją, ale wszystko będzie lepiej, „jeżeli tylko będzie zaufanie do rządu.“ Takim samym językiem przemawiali i przemawiają namiestnicy carscy do Polaków.

Debata wydziału finansowego nad kredytem 10milionowym, odbyła się 25. b. m. wieczór. Prócz ministrów prawie wszystkich, byli obecnymi także niektórzy deputowani z ciekawości. Debatę rozpoczął

Grocholski. Żąda przyzwolenia kredytu nie ministerstwu wojny, lecz ministerstwu spraw zewnętrznych. Tłumaczy że podług jego zdania kwoty, wyznaczone od bundestagu, winny być uiszczone tylko od niemieckich książąt związkowych, i zapytuje hr. Rechberga, czy kwoty te dotąd wypłacane były z ogólnego funduszu państwa?

Hr. Rechberg odpowiada, że jak dotąd tak i teraz podobne wydatki należą do budżetu ministerstwa wojny, a kwoty wspomnione wypłacane bywały dotąd zawsze z ogólnej kasy publicznej.

Grocholski zastrzega sobie postawienie osobnego wniosku w ostatnim względzie.

Kuranda popiera zdanie p. ministra. Austrję obowiązuje do płacenia kosztów ustawa związkowa, która całe państwo obowiązuje ze stanowiska międzynarodowego, będąc w ogóle integralną częścią aktów kongresowych. Dyplom październikowy i patent lutowy nie zmienił w niczem zobowiązań międzynarodowych. Oba te dokumenta konstytucyjne ukonstytuowały finanse jako wspólny przedmiot dla wszystkich części państwa. Międzynarodowe przeto należytości dla Związku, winny być niewątpliwie uiszczane z funduszów państwa. Stanowisko Austrji w Związku chroniło jej granice przez 50 lat od napadów z zewnątrz; korzyść ta przysłuża całemu państwu, a podobnie jak czworobok forteczny przeznaczony jest do bronienia granic Austrji od strony Włoch, i bez zaprzeczenia musi być utrzymywany z ogólnych funduszów: tak samo warownie związkowe są tarczą dla granic Austrji, więc koszta na ich utrzymanie, tudzież inne należytości dla Związku, muszą być także ponoszone z ogólnych funduszów państwa.

Po przedyskutowaniu trzech artykułów pierwszych projektu do prawa, przystąpiono do debaty nad rezolucją, którą w przedostatnim nnmerze dosłownie podaliśmy. Wypowiada w niej, jak wiadomo, Izba niższa niejako wotum nieufności dla ministerstwa w polityce jego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Br. Tinti mówił przeciw rezolucji. Rezolucja w ostatecznej myśli żąda odwołania wojsk z księztw Nadelbiańskich, co jest wszakże niemożebnem. Rezolucja nadto byłaby ubliżeniem dla praw monarszych, gdyż we wszystkich państwach konstytucyjnych przysłuża monarsze decyzja o wojnie i pokoju.

Kaiserfeld przeciwnie obstaje przy rezolucji, którą nakazuje honor Izby. Ostrzedz ma ona rząd, by się powstrzymał na dotyczczasowej swej drodze, i zgadza się z opinią publiczną w Niemczech i Austrji. Chociaż monarcha ma prawo rozstrzygać o wojnie, to przecież parlament ze swej strony upoważniony jest do przyzwolenia lub odmówienia funduszów na prowadzenie wojny.

Hr. Rechberg: W Anglii rozpoczynano często wojnę, a dopiero później parlament przyzwalał fundusze.

Schindler: A jeżeli ministerjum angielskie potrzebuje kiedy pieniędzy na wojnę, a parlament przeciw wojnie się oświadczy, cóż wtedy ministerstwo czyni? (Głosy: Ustępuje.)

Hr. Rechberg: Pitt prowadził wojnę dziewięć lat wbrew woli parlamentu. (Głosy: Nie każden urodził się Pittem.)

Hr. Hartig zauważa, że rezolucja zwiększyłaby tylko egzaltację w Niemczech i ułatwiła republikanizmowi urzeczywistnienie swych planów, w których obok szlachetnych motywów znajdują się także nieszlachetne. Prócz tego na-

raziłaby honor Austrji w kwestji duńskiej, dlatego nie stosownem byłoby przedkładać ją rządowi.

Minister Schmerling objaśnia wydziałowi stanowczo, że kredytu 10milionowego nie żądało ministerstwo na wykonanie egzekucji okupacji Szlezwiku prusko-austrjackiej, lecz tylko do egzekucji przez bundestag uchwalonej. Na ekspedycję do Szlezwiku, nie postawił rząd do tej chwili jeszcze żadnego żądania w Izbie. Rezolucja jest podług jego zdania bez celu, nie podaje bowiem rządowi żadnego punktu oparcia w jego polityce.

Po przemówieniu Skenego za rezolucją, zabrał w jej obronie głos jako wnioskodawca Herbst.

Herbst: Rezolucja jest wyrazem uczucia narodowego w Austrji. Najlepszym dowodem, że polityka hr. Rechberga sprzeciwia się interesowi Austrji jest to, co mówi Bismark o pomniejszych państwach niemieckich, tudzież co mówią inni mowcy w parlamencie berlińskim o Austrji. Wystawiają oni ją jako największego wroga Niemiec i pragną wojny, w celu powiększenia Prus.

Po mowie br. Ingrama za rezolucją, wniesiono zamknięcie dyskusji, poczem wystąpił w obronie polityki rządu

hr. Rechberg: Przystąpienie Austrji do wniosku darmsztadzkiego byłoby ją zawikłało nieochybnie w wojnę. Lecz oraz nie mogła Austrja rąk spokojnie założyć i zostawać w bezczynności; rezultatów zaś ostatnich kroków swoich nie może rząd naprzód przewidzieć, równie jak w procesie cywilnym nie może adwokat naprzód przepowiedzieć, do jakiej ugody skłonić się będzie musiał na ostatku. Nie zasługuje to na naganę, że Austrja razem z Prusami działa (głosy: z Bismarkiem!), żądają tego tradycje historyczne. Austrja ściśle jest połączona z Prusami (głosy: patrz wojnę włoską!). Przymierze Prus z Austrją wstrzymuje nieprzyjacioł zewnętrznych od zaczepiania kolosu niemieckiego. Rezolucja zachęciłaby Danię do zaciętszego oporu, a w Niemczech rozwinęłaby jeszcze bardziej chęci wojenne.

D. Giskra w długiej mowie broni rezolucji. Odpowiadając p. Rechbergowi na jego porównanie polityki rządu z procesem cywilnym i adwokatem, oświadcza, iż niegodziwym jest adwokat, który przychyla się na stronę przeciwnika. Takiemu adwokatowi trzeba odebrać powierzoną sprawę i nagrodę. Żaden przyzwoity człowiek nie może sympatyzować z Bismarkiem. Sam minister wyparł się niedawno, jakoby zgadzał się na politykę pruskiego ministra. Rezolucja jest wyrazem wszystkiego co mowca powiedział.

Minister Hein robi uwagę, że poprzedniemu mowcy zapewne w gorącości wyśliznęło się twierdzenie, jakoby żaden przyzwoity człowiek nie mógł iść z Prusami. (Głosy: Powiedziano: z Bismarkiem!).

Hr. Rechberg przeczy, jakoby był adwokatem Danii, lub nawet księcia Augustenburga. Austrja życzy sobie prawnego załatwienia.

Przystąpiono do głosowania. Nie licząc prezydującego wydziału, ks. Litwinowicza, było obecnych członków wydziału 34. Rezolucja przyjętą została większością 18 głosów. W sali panowało widoczne wzruszenie. Ministrowie wyszli, poczem zamknięto posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 23. stycznia.

(*LzL*) Komisja adresowa ciała prawodawczego francuzkiego sformułowała nową redakcję paragrafu 7go, dotyczącego Polski; w miejsce wyrazów: „Żałujemy że dobre nasze stosunki z tem mocarstwem (moskiewskiem) uległy oziębieniu“ proponuje położyć: „Spodziewamy się, iż duch porozumienia się, ożywiający obu panujących, zdoła uniknąć wszystkiego, coby mogło stawić zawadę w dobrych stosunkach pomiędzy dwoma państwami.“ Poprawka ta ze strony komisji jest krokiem jednym naprzód ku Polsce, ale opinia publiczna domaga się więcej i jest nadzieja, iż ciało prawodawcze francuzkie nie zechce tą razą być z nią w sprzeczności. Dotąd zawotowano dwa pierwsze paragrafy; zdaje się iż pod wpływem ważności przedmiotów i żywości rozpraw dotychczasowych, rozprawy te zajmą jeszcze najmniej dni piętnaście. Od dawna Izby francuzkie nie przedstawiały podobnego obrazu. Walka się rozpoczęła, lecz czy skutek odpowie usiłowaniom, to czas tylko okaże. Warto zastanowić się nad powodami tej niepewności, i dla tego pozwolę sobie dłużej nieco zastanowić się nad tym przedmiotem.

Bez wątpienia wypadki, którym uczęstniczymy, nie jednemu rozprawiaczowi mają z czego poplątać szyki; wiadomo atoli, iż nieraz w istocie rzeczy najmniej loicznemi są argumenta, z pozoru uchodzące za najbardziej loiczne. Ktokolwiek śledzi wypadki czasów ostatnich, musi wyznać iż może nigdy nie sądził, ażeby do takiego stopnia zostać mogli igraszką złudzenia i błędu tak zwani ludzie stanu. Chwila cierpliwości, a ludzkość przekona ich, iż jeżeli wstąpiła na palącą ścieżkę, po której postępuje dzisiaj, nie uczyniła tego ani w skutek zaślepienia ani lekkomyślności. Owóż, czas jest wystąpić z próżnych szczegółów i faktów odosobnionych a powrócić do zasad; z wysokości ich wszystko zaraz rozświeci się i wytłumaczy. Dawna to walka wstrząsa światem teraz. Wiecznie drgająca śród jednych i tychże samych żywiołów, żyje niemi, nigdy ich nie wyczerpując, i ciągle jedne przeciw drugim uzbraja — wolną wolę przeciw fatalizmowi, prawo przeciw przywilejowi, swobodę przeciw przemocy. Po którejkolwiek bądź stronie zabłyśnie chwilowo zwycięztwo, wynik ostateczny zawsze na niem zyskiwa. Wynikiem tym jest jest jedność społeczeńska, to jest: wszechzgoda prywatnych przeciwieństw z dobrem powszechnem, jednostki z państwem, państwa z ludnością, zupełne wyzwolenie wszelkich zdolności, zadosyćuczynienie wszelkim pożądaniom wrodzonym i potrzebnym, rozwiązanie zagadki o równości człowieka tak we względzie praw jako też obowiązków. Do tego to zjednoczenia, do najwyższego wyrazu doskonałości społecznej, dąży ludność wszystkiemi żywotnemi siły swojej przyrody.

Jakiekolwiek przeszkody zasady złe stawią jej na tej drodze, ona zmiata je, łamie, usuwa, niszczy, nie zważając, czy w tej olbrzymiej pracy pada ofiarą najdotkliwszego cierpienia i najbardziej krwawych męczarni. Roztwórzmy księgę dziejów. Jakież postacie, bądź wśród osobistości, bądź wpośród narodów, największym świecą z niej blaskiem? Zaprawdę te, które najskuteczniej ziściły w sobie ten objaw zjednoczenia.

Zrazu słabem jest wtajemniczenie się w nią. Dowodem świat pogański, w zaślepieniu, mimowiednie niejako pracujący. Świat hebrajski dalej się posuwa, stanowisko jego jest już duchowe, ale zamiast uogólniać nabytki, dąży jeszcze do pochłonienia ich w samym sobie. Wszelako niepokonana moc łączności zwycięża, i Mojżesz rzuca zasady polityki, którą szczycićby się mogła najdalej wysunięta naprzód demokracja dzisiejsza. Zupełniejsza praca urabia się w Grecji; przeobraziwszy sztukę, stworzywszy piękno powszechne i urzeczywistniwszy jedność w ideale, działalność narodowa rozlewa się w zdobyczach i dąży do politycznej jedności. Zaledwie rozświeciła umysłowość ludów, wnet rozbudza w ich łonie ludzi specjalnych, których przyobleka w bohaterstwo, tworzy z nich dźwignię potęgi swojej, narzędzie swej żywotności. Nieszczęściem, niedopisało to narzędzie. Aleksander, zbrojny apostoł Grecji ku zjednoczeniu świata, uzmysłowiając nad miarę wiodący go ideał, używając tylko siły surowej tam gdzie należało użyć sympatycznej dźwigni, rodzi sztuczną tylko jedność; upada i wszystko wraz z nim się wali, — wszystko prócz ożywczej zasady, prócz myśli pierwotnej jego czynów, tej drogocennej puścizny, która wymyka się z Grecji, lecz którą pochwytuje Rzym by ją na nowo zapłodnić. Nic niedorównywa wspaniałej energii, wytrwałości niezmordowanej, jaką ten król-naród rozwija w dopełnieniu pochwyconego dzieła. Ciężkie jego legiony przebiegają ziemię całą, idea Aleksandra urzeczywistniona, bogi narodów zasiadają w Panteonie, orły unoszą się ponad wszystkiemi grody, i cezarowie, upojeni zwycięztwy, ogłaszają jedność wszechświata. Jedność ta atoli, zbudowana na zwaliskach wolności na korzyść despotyzmu, równości na korzyść egoizmu i przywileju, jedność ta, zaklamrowana kastami, stworzona przemocą i siłą utrzymywana, nie mogła opierać się długo ciosom zawartego w niej samej przeciwieństwa i wkrótce kolos rzymski pokrył świat swemi rumowiskami. Owóż przestrogi, okupione ciężkiem doświadczeniem, iż nie od siły to wyglądać należy urzeczywistnienia pierwiastku jedności. Przystąpienie dobrowolne i niespodziane, jak to było za lepszych czasów polskich, wzajemność międzynarodowych interesów, obopólne poświęcenie się, braterstwo, równość, jednomyślność w poczuciach i dążnościach, słowem: powszechne uznanie prawa powszechnego przez głosowanie powszechne, obszernie pojęte, swobodnie wyrażone, oto są pierwiastki, które jedynie skupić mogą wszystkich członków rodziny ludzkiej w tę jedność wzniosłą, która jest zadaniem obecnego czasu, a nad którem przeto głęboko dzisiaj zastanawiać się trzeba.

Z Prus Zachodnich 22. stycznia.

(*S*) W Prusach Zachodnich, jak i w innych prowincjach pruskich, władze konstytucyjne panują terroryzmem i gwałtem ucisku. Zdałoby się, że tutejsze władze są filje Murawiewsko-Bergowskie. Aby wytłumaczyć się z tych przypuszczeń, faktami przekonam. Konstytucja, zdobyta strumieniami krwi ludzkiej, dobywszy ofiarami zwycięztwo nad despotyzmem, zdawała się raz na zawsze zamykać bramy tej hydrze tyranii, i dla ubezpieczenia ustanowiła władze, by strzegły praw, zdobytych ofiarami krwi, — ale niestety — dziś te same władze konstytucyjne, zamieniły się tutaj w zgraję, przebiegającą kraj, i węchem tropiącą ofiar dla katów moskiewskich, którzy za złowione ofiary nagradzają jak pieniędzmi tak i orderami. Co za zaszczyt dla narodu pruskiego, że ich władze konstytucyjne zamieniono w żandarmerję mongolsko-moskiewską! — Takie fakta, jak wydanie sześciu emigrantów, za najlegalniejszemi paszportami angielskiemi, władzom moskiewskim, a te sześć ofiar bezczelnego pogwałcenia praw ludzkich i międzynarodowych, dotąd jęczących w niewoli moskiewskiej, czy nie są dowodem wyż powiedzianego? Tu zresztą co dnia gwałt władz daje się czuć, i nie dawno zgraja takich stróżów porządku wpadła bez meldunku i wylegitymowania się do Mgowa, państwa Działowskich, i w czasie obiadu porwała gościa gwałtem, i z tą ofiarą opuściła dwór, przestraszywszy gospodynię i o chorobę przyprawiając córkę domu. Takie fakta tu na dziennym porządku, dowodzą nieludzkości, pogwałcenia praw międzynarodowych i obrazy honoru prusko-narodowego, albowiem stróże praw konstytucyjnych, a tem samem i stróże honoru narodowego, zmienili się w służalstwo moskiewsko-mongolskie. — Z Berlina donoszą nam coraz smutniejsze nowiny. — Tam gwałty względem Polaków nie ustępują gwałtom na prowincjach, i zdaje mi się, że władze stołeczne rywalizują z gwałcicielami prowincjonalnemi o pierwszeństwo służalstwa Moskwie. Berlińscy policjanci wypędzają niemal wszystkich w Berlinie zamieszkałych Polaków; wylegitymowanie się nic nie pomaga, a nawet świadectwa ambasady moskiewskiej, że nie ma nic przeciw dalszemu ich pobytowi, wszystko daremne, i chyba Wielopolscy będą wyjątkiem, bo tej rodzinie zapewne pozwolą mieszkać nadal. Z sześćdziesięciu kilku akademików wszechnicy berlińskiej, Polaków, poddanych berłu pruskiemu, 40 gwałtem wydalono. Żadne legitymacje nic nie pomogły. Reklamy rektora i senatu akademickiego odrzucono, i z pogardą praw wszelkich dotąd nietykalnych — na reklamy odpowiedziano, że komu każą z Berlina wynosić się, to niech się wynosi, bo w razie przeciwnym, gwałtem ich wydalą, i nie wchodzą czy to prawnie, przyjmując odpowiedzialność na siebie. — Ten nowy gwałt tem smutniejszy że tym młodym zagrodzono drogę do kształcenia się umysłowo, a to wszystko czyni się dla przypodobania się rządowi moskiewskiemu, nagradzającego za to dekoracjami a zapewne i czem innem — bo trudno inaczej wytłumaczyć podobne służalstwo obcemu berłu. Te same władze berlińskie akademika wszechnicy berlińskiej, poddanego moskiewskiego Essena pomimo legitymacji gwałtem odstawiły do Aleksandrowa i oddały w ręce władz moskiewskich. Otóż tu wszyscy muszą jęczeć pod takim terroryzmem i gwałtem, i nic lepszego do doniesienia nie mamy.

Temperatura po mrozach zaraz przeszła w ciepłą. Śniegi tu nikną i jakby wiosna ponownie się rozpoczęła, wszak to tak potrzebne dla naszych braci zaboru moskiewskiego! — Z innych nowin udzielam dla wiadomości familji, przyjaciół i znajomych, że tu odwidzając znajomych obywatel ziemski powiatu lipnowskiego, były kapitan 8. pułku ułanów Ludwik Sokołowski, właściciel wsi Lenice małe, po krótkiej chorobie trzydniowej zmarł we wsi Starym-Targu, powiatu sztumskiego d. 15. stycznia.

Z nadgranicza Lubelskiego 26 stycznia.

(*r*) Mogę wam donieść za rzecz pewną że drugi oddział, który równocześnie z oddziałem Komorowskiego pojawił się dnia 18 stycznia w Hrubieszowskiem, złożony przez połowę z konnicy i piechoty, pod dowództwem Rokitnickiego szczęśliwie przesunął się w głąb krajn. Obecnie oddział Rokitnickiego połączył się z Wróblewskiego oddziałem konnym, od którego piechota, w liczbie kilkuset, się odłączyła i działa osobno. Z oddziału zaś Wróblewskiego i Ponińskiego wydzielono tych, którzy nadzwyczajnemi podczas wyprawy na Litwę poniesionemi trudami znużeni i podupadli na zdrowiu, nie mogli dalej odbywać zimowej kampanii. Tym wszystkim w liczbie do 50 dano konie, niezdolne już do dalszej kampanii, i puszczono na urlopy do domu.

Potyczka Wróblewskiego i Ponińskiego pod Sietańcami 16. stycznia była bardzo pomyślną dla polskiej broni. Wkrótce wam przeszlę szczegółowy opis.

Klęski oddziału Komorowskiego są następujące: Pod Starąwsią, gdy wpadli na zasadzkę piechoty, padło 4, a rannych było 3. Z tych jeden, ciężko ranny, umarł nazajutrz. W części oddziału, cofajacej się ku granicy, w Nowosiółkach padło 6, a 4 jest ciężko rannych. Do Galicji dostało się z bronią i końmi 11. Oprócz tego kozacy pochwytali w niewolę kilku, którzy spadli z koni. Tych jak i rannych i trupów obdarli kozacy do naga prawie.

Rozporządzenia moskiewskie o policyjno-wojskowym zarządzie bardzo mały wpływ wywierają na stosunki w Lubelskiem. Z jednej strony pod zagrożeniem sądów wojennych otrzymali wójci gmin nakazy stawiania straży, złożenia spisów poborowych, dawania znać o ruchach oddziałów powstańczych. Z polskiej strony zaś naczelnicy powiatów rozesłali również do wójtów gmin rozkazy, aby żaden nie ważył się owych poleceń moskiewskich pod karą śmierci wypełniać. W wielu miejscach wójci gmin z temi kontrrozkazami udali się do moskiewskich naczelników wojennych i poskładali swe urzęda, a nowych wójtów Moskwa nie ma, bo żaden Moskal nie odważy się sam jeden przesiadywać na wsi, nawet w asystencji kilku żołnierzy. Tyle zaś wojska nie ma Moskwa, aby wójta w każdej wsi módz zabezpieczyć dostateczną siłą, mogącą go ochronić w razie zbliżenia się powstańców. Z tego powodu naczelnicy wojenni nic uczynić nie mogą. Straże włościańskie stoją tylko przy głównych traktach wojskowych moskiewskich, lecz bez żadnej kontroli.

Również i ukaz aby każdy, czyto szlachcic, mieszczanin, czy włościanin, wyjeżdżający ze wsi brał przepustkę od naczelnika wojennego, okazał się zupełnie niewykonalnym, jak się tego spodziewać można było. Niektórzy właściciele biorą przepustki, lecz włościanie ani żądają przepustek, ani nie pytają się ich w drodze o przepustki.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Z wczorajszej i dzisiejszej korespondencji naszej z Lubelskiego widzimy, że w tych stronach, gdzie powstanie zupełnie albo rozprószone zostało, albo samo się rozchwiało wedle sławnych biuletynów moskiewskich, walka toczy się w najlepsze, i to znacznemi ze strony polskiej oddziałami. *Dziennik Powsz.* widząc, jak pocieszne sami dowódzcy moskiewscy w biuletynach swoich się kompromitują, poczyna teraz wiadomości z pola walki podawać już nie jako biuletyny urzędowe, ale jako korespondencje, które w razie potrzeby sama redakcja dementować może. Takich dwie korespondencyj podał w nr. 19., obie są jednak najwidoczniej biuletynami urzędowemi, tylko z dorobionemi drobnemi wstępami. Jeden korespondent poczyna: „Opowiem wam, co następuje“; drugi: „Udzielam wam kilka rzeczy interesujących.“

Korespondent z Lublina podaje urzędowy biuletyn o potyczkach oddziału Mareckiego, stoczonych d. 14. b. m., o których wczorajszy nasz korespondent doniósł. Podania obu korespondentów zgadzają się ze sobą. Że Moskale ponieśli klęskę, dowodzi to, iż biuletyn moskiewski nie podaje liczby zabitych i rannych Polaków, a ze strony moskiewskiej podaje tylko 1 ranionego żołnierza, niewiadomo nawet czy piechura, czy dragona lub kozaka. Biuletyn ten *Dziennika Powsz.* opiewa:

Ciągle gonimy za powstańcami, skoro tylko dowiemy się, że ci gdziekolwiek się ukrywają. Tym razem opowiem wam co następuje: Podpułkownik Antuszewicz powziąwszy wiadomość, że w lasach Iubartowskich ukrywają się powstańcy, w dniu 14. stycznia wysłał przeciwko nim sztabs-kapitana Didenko z oddziałem wojska. W tym samym dniu o godzinie pół do 11 zrana Didenko spotkał pod folwarkiem Wola Skromowska resztki rozbitych band Leniewskiego i Mareckiego (z których ostatni dowodzi bandą Szydłowskiego), składające się z paruset ludzi pieszych i konnych. Po sześciogodzinnej bitwie wyparł ich z czterech pozycyj i ścigał przez wieś Pożary aż za Tarkowic. Tu stanowczo rozbił bandę, która poniosła w zabitych i ranionych wielką stratę, do niewoli ujęto 28, zabrano 64 sztuców austrjackich, 4.000 ładunków, aptekę, obóz i 13 koni. Ze strony wojska ciężko raniono 1 żołnierza.

Biuletyn moskiewski powiada, że resztka band rozbitych Leniewskiego i Mareckiego wynosiła jeszcze pareset pieszych i konnych. Co to za korpus musiałby być, aby resztki rozbite tylu liczyły zdolnych do tak zaciętego boju!

Biuletyn korespondencyjny *Dziennika Powsz.* z Włocławka d. 19. b. m., donosi naiwnie: „Potyczek z powstańcami nie było — lecz oddziały nasze tu i owdzie krążą w celu wojenno-administracyjnym.“ Cele te, to znany frazes moskiewski. Pocóżby włóczyło się w jednym powiecie aż kilka oddziałów, jeźli nie przeciw oddziałom powstańczym? Zresztą donosi ten sam biuletyn, że słynny kapitan Schwartz schwytał d. 15. b. m. na granicy powiatów gostyńskiego i włocławskiego z trzema takzwanymi żandarmami wieszającymi niejakiego Borneczka czy Borczyńskiego, którego zowie naczelnikiem żandarmów wieszających w powiecie kowalskim, i następcą zamordowanego przez Moskwę w Włocławku Blachowskiego.

Po mniemanem ujęciu ks. Maćkiewicza pisały biuletyny moskiewskie, że „band powstańczych“ na Litwie już nie ma, i w wiadomym nkazie Murawiewa z dnia 13. b. m. o zniesieniu kontrybucyj dalszych czytaliśmy, że bunt zupełnie uśmierzony. Teraz najnowszy numer *Kurjera Wileńskiego* podaje za *Inwalidem* biuletyny moskiewskie, które donoszą że po ujęciu ks. Maćkiewicza i innych dowódzców (których? nie wymieniają; p. r.), resztki oddziałów powstańczych zostały zniszczone. Jeden biuletyn powiada, że „40 strzelców 3. grenadjerskiego batalionu pod dowództwem kapitana Koseckiego, rozbiło znaczną partję powstańców w lesie bojnarowskim w powiecie poniewiezkim.“ Z tej znacznej jednak bandy rozbitej wzięli Moskale tylko „3 powstańców w niewolę i odbili 5 koni i 4 karabiny“. Widocznie powstańcy zwyciężyli. — Drugi biuletyn twierdzi, że dnia 20. grudnia major Zorger z 60 piechoty i 7 kozakami doścignął i rozbił pod miasteczkiem Jaswojniami w pow. kowieńskim małą bandę, przyczem zabił 11 powstańców a 1 wziął w niewolę, z Moskali padł 1 podoficer i 1 kozak. — Trzeci biuletyn upewnia, że w lesie cytowiańskim podporucznik Domraczew z 30 piechurami dopadł oddział 15 powstańców, z których tylko 6 zabił, a 3 wziął w niewolę, nie mówi jednak co sam stracił i czy oddział powstańczy rozbił. Daty pierwszej i ostatniej potyczki biuletyny nie podają.

Teatr walki, jak widać nie zmniejszył się, choć przybywają adresy wiernopoddańcze.

Chwila donosi: „Swoboda i wesołość znikły z ziemi polskiej, i jedynie jeszcze znaleźć je można w obozach powstańczych, bo tam jeszcze najwięcej jest bezpieczeństwa przeciw gwałtom i bezprawiom moskiewskim. Donoszono nam już, jak wielka swoboda panuje w obozach, znajdujących się w Sandomierskiem pod dowództwem jenerała Bosaka. Dziś dowiadujemy się, iż jenerał Bosak wyprawił 22. t. m. w swoim obozie ucztę, na którą sprosił gości do obozu. Uczta ta, na której wszystkie stany były pomięszane, odbyła się z wesołością i serdecznością, bo też dziś tylko w obozie przystoi Polakowi być wesołym i bawić się; nad ranem rozjechali się goście, a oddział wyruszył w inną okolicę. W kilka godzin potem nadciągnęły w to samo miejsce znaczne siły moskiewskie, ale już nikogo nie zastały. Czy ten obchód rocznicy 22. stycznia w obozie jenerała Bosaka, tuż pod okiem Moskali, nie jest najlepszym dowodem bezsilności Moskwy wobec tego powstania, które rok temu rozpoczęte bez broni, najgrawa się dziś niejako z kroci wojsk moskiewskich, usiłujących bezowocnie je przytłumić?

Zdaje się, iż zamiar Moskali otoczenia i rozbicia oddziałów jenerała Bosaka nie powiódł się. Książę Szachowskoj, który w tym celu wyruszył był z Olkusza, wracał 24. t. m przez Pinczów.“

Warszawa. W rocznicę wydania manifestu z dnia 22. stycznia z. r. wydał Rząd narodowy odezwę do narodu, a drugą naczelnik miasta Warszawy. Podobną odezwę wydał także komisarz pełnomocny województwa augustowskiego.

Adresa moskiewskie postępują leniwo. Za adresa, umieszczone w pierwszym szeregu, car już ogłosił w *Dzienniku Powszechnym* swoje podziękowanie. Nie słychać jednak, aby spieszono się po podobne podziękowania. Adresa, iż tak powiemy, ledwo kapią, i to przeważnie z podpisami żydów. Ani jednego znanego obywatela podpisu nie spotykamy.

Radcami stanu królestwa Polskiego zostali zamianowani także na rok 1864: kanonik Zwoliński, Piotr hr. Łubieński, szambelan Chodyński, Dziewanowski, Szymanowski, Paprocki i Korytkowski a prezes dyrekcji Towarzystwa kredyt. Trzetrzewiński nowo mianowany.

Pod względem wojskowo-policyjnym Królestwo, z wyjątkiem Augustowskiego, podzielone zostało na 9 głównych oddziałów pod zarządem naczelników wojennych.

W Kurowie pruskiemu poddanemu, handlarzowi zboża, zabrał tamtejszy komendant wszystkie papiery, a w Gumbinie jenerał Osten-Saken kazał wyliczyć tamtejszemu cukiernikowi 300 pałek na rynku. Tenże sam Osten-Saken właściciela dóbr p. Rzentkowskiego uwięził, dwór i zabudowania gospodarskie spalił, a bydło i sprzęty jako zdobycz do Kutna uprowadził.

W Warszawie uwięziono temi dniami dwóch kupców, Juliusza Hermana i Kleinadla, posądzając ich o przewóz broni.

Korespondent do *Br. Ztg.* opisuje przyjęcie deportowanych Polaków w głębokiej Moskwie, które ma być bardzo dobre. Mieszkańcy okazali wielkie współczucie biednym wygnańcom, nawet policmajster udzielił nieszczęśliwym wsparcia, na jakie go stać było. Wszyscy potępiają postępowanie rządu i oświadczają, iż dotąd Moskwa znosić będzie musiała tyranię, dopóki praw swoich Polacy nie wywalczą. Nienawiść, wywołana w Moskwie przeciwko Polakom, jest sztuczna, którą tylko sfery urzędowe podzielają. Postępowanie wojska moskiewskiego wywołuje wstyd i oburzenie w sercach prawych i światłych Moskali. Dzieje się to zapewne tylko w głębokiej Moskwie, dalekiej od petersburgskiej cywilizacji.

Do *Chwili* donoszą z Warszawy d. 22. bm.: „Dnia 17. t. m. to jest w niedzielę, w czasie rozpoczynającego się nabożeństwa, kozacy wpadli do kościoła we wsi Nieporęcie, wyprowadzili organistę, i tuż przy drzwiach głównych, położywszy na ziemię, wyliczyli 500 nahajek, tak, że ciało kawałkami odpadywało. Następnie zbitego organistę włożyli na wóz, i powieźli do Radzymina. Podczas tego pastwienia się nad nieszczęśliwym, dwóch kozaków weszło na chór i grało na organach jak umieli, a inni dzwonili po swojemu. Ksiądz od ołtarza, lud z kościoła uciekli, ratując życie. Nocy następnej ciż kozacy aresztowali tam 39 włościan, przyczem dopuszczali się także najrozmaitszych gwałtów.

Charakterystycznym objawem nienawiści moskiewskiej ku Polakom jest stałe używanie do wszystkich bez różnicy wyrazu ty. Oficerowie i urzędnicy moskiewscy zachowują jeszcze formy konwencjonalne i tylko w wyjątkowych wybuchach zresztą nader częstych, pokazują narowy mongolskie; ale żołdacy niższych stopni wszędzie i każdemu mówią: ty. Z początku nie wiele na to zwracałem uwagi, brałem za rzecz przypadkową, za wyjątkowo nienawistne usposobienie, lub nawet tylko za prostotę obyczajów; ale dochodzące zewsząd opowiadania o różnych zetknięciach się z Moskalami przekonały mię o systematyczności, która może pochodzić tylko z nakazu „naczalstwa.“ Na ulicy, najporządniej ubranemu człowiekowi powie Moskal nie inaczej, jak np.: „idi po toj storonie,“ urzędnikom wszelkich władz, wchodzącym i wychodzącym z biór, stojące warty tak samo mówią i kobietom z wyższych klas. Jest to niby demokratyczne, gdyby nie było dowodem brutalstwa i dzikości. Fakt ten, zbyt drobny w obec mordów i rabunków tych nowatorów, ale świadczy o bezsilności najazdu, męczącego się nawet takiemi sposobikami za hańbę, jaka na niego spada, za pogardę, jaką go świat cywilizowany okryć musi.

D. 21. aresztowano 14 ludzi z drukarni Kowalewskiego i wielu z drukarni Orgelbranda. Po ulicach łapano w ogóle młodych ludzi dla tego, że to była rocznica powstania i Moskwa przypuszczała, że wielu zechce tę rocznicę obchodzić czynem, tj. przejściem do oddziałów; ale Polacy nie trzymają się rocznic i dat, zwracających uwagę Moskwy; rzeczywiście zelżenie znacznie mrozu pobudza wiele młodzieży do opuszczenia miasta, w celu zwiększenia naszych wojujących zastępów.“

Wilno. Po ukazie z dnia 13. b. m. co do kontrybucyj, wydał Murawiew ukaz nowy, o którym wczoraj między Ostatniemi wiadomościami wspomnieliśmy. Jeżeli ukaz pierwszy wychodził z tego wyraźnie powodu, że powstanie na Litwie jest całkiem stłumione, to ten znowu dowodzi, iż wiara ta Murawiewa jest tylko udaną. Murawiew użalając się w nim, że wydany przezeń d. 8. (20.) czerwca r. z. ukaz paszportowy nie został ściśle wykonany, obostrza go jeszcze, i wyzwalając masę ludu i duchowieństwo prawosławne, ogranicza całą inteligencję, mianowicie szlachtę, mieszczan i księży katolickich zupełnie na miejsce pobytu. Dokładny wyciąg z ukazu tego podamy jutro.

Murawiew, krzątając się około zaprowadzenia oświaty moskiewskiej w podległych mu ziemiach polskich, odsuwa dotychczasowych nauczycieli gimnazjalnych. Dostali dymisję: Narkiewicz Jodko, kurator gimnazjum mińskiego; dyrektorowie: Kurnatowski gimnazjum wileńskiego, Han białostockiego, Rzeczyński kiejdańskiego, Paszczenko, dyrektor szkół mozyrskich; inspektorowie gimnazjalni: Tarwid w Szawlach, Barszczewski w Wilnie, Sakowicz w Swisłoczy. Natomiast mianowani: Kukliński do Kiejdan, Sobczakow do Mozyra a Sawlejew do Poniewieża, zaś Sadokow prowizorycznie dyrektorem wileńskiej dyrekcji szkół ludowych. Tak więc usunięci zostali sami Polacy a mianowani na ich miejsce sami Moskale — przyczem przypomnieć sobie należy, że nakazem składania gwarancyj osobistych i pieniężnych, i wysokiemi wpłatami szkolnemi, także uczniom Polakom zamknięte zostały przybytki nauk na Litwie.

Poznań. W Królewcu uwięziono po raz trzeci hr. Chotomskiego, który dopiero co był wrócił z Hausvogtej berlińskiej.

Kronika.

W sobotę dnia 30. bm. o godzinie 11tej przed południem — jak donoszą rozlepione kartki — odprawi się w kościele OO. dominikanów **nabożeństwo żałobne** za braci naszych obu obrządków, w bitwie z Moskwą, stoczonej na dniu 24. sierpnia pod Fajsławicami w obronie wiary świętej i ojczyzny na polu chwały poległych, na które rodaków się zaprasza.

Rewizje. Wczoraj w południe odbyła się rewizja w hotelu Europejskim pod nr. 9, gdzie mieszka pan Bętkowski. Nie znaleziono nic podejrzanego.

Dziś rano odbyła się **rewizja** w hotelu Żorża w pomieszkaniu hr. Reja pod nr. 28. Nie znaleziono nic podejrzanego.

W Krakowie odbyto dnia 24. b. m. rewizję u pana Niedzielskiego, majstra kominiarskiego, przy ulicy Długiej i wzięto ztamtąd 5 kominiarzy.

Tegoż samego dnia **aresztowano** w Krakowie na ulicy pp. Mieczysława i Witolda Bochenków, których następnie wypuszczono, lecz uwolnienie to opóźniło się z powodu, iż odpowiedni urzędnik znajdował się gdzieś na balu.

Rozprawy ostateczne. Dnia 25. bm. skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następne osoby za udział w powstaniu: pp. Stanisław Świderski ze Sokala 18letni ogrodniczek (walczył pod Krysińskim); Karol Krzanowski z Bełza 18letni czeladnik ślusarski (walczył pod Wiśniewskim), obaj na 1 miesiąc więzienia. Jakób Białostocki z Krzywczyc 20 lat licz. gr. kat. obrz. wyrobnik (z oddz. Wysockiego); Jan Tarnawski ze Lwowa 52 l. licz. muzykant i dymisjonowany żołnierz (z oddz. Lelewela), obaj na 40dniowe więzienie. Nareszcie Adam Jurkowski z Bursztyna 24 l. licz. ślusarz (walczył pod Zapałowiczem); Teodor Nos ze Lwowa 27 l. licz. preclarz (służył w oddziałach Wysockiego i Komorowskiego); Jan Watrak z Łańcuta 21 l. licz. czeladnik szewski (walczył w oddziałach Jeziorańskiego, Wierzbickiego, Waligórskiego i Wróblewskiego); Jan Kuff ze Lwowa 31 l. licz. krawiec — każdy z nich na 1miesięczne więzienie.

Za tąż samą zbrodnię naruszenia spokojności publicznej przez udział w powstaniu **skazał** c. k. sąd karny w Krakowie w dniach 22. i 23. b. m. pp. Feliksa Sośnickiego, oficjalistę prywatnego z Półboru w gubernii radomskiej i Józefa Stokłosę, kamieniarza z Podgórza (który w Lubelskiem stracił prawą rękę) na 1 miesiąc więzienia. Pana Władysława Kałuskiego ślusarza z Krakowa, na trzy tygodnie więzienia. Przeciw powyższym wyrokom zastrzegła sobie c. k. prokuratorja możność zgłoszenia rekursu. Wreszcie dnia 23. bm. skazał c. k. sąd karny krakowski pana Michała Witkowskiego, murarza z Krakowa, na 10 dni aresztu, obostrzonego dwukrotnym postem, na podstawie §. 333 k.k. za przestępstwo, popełnione przez nieposłuszeństwo patrolowi policyjnemu.

Z **Rzeszowa** donoszą do *Chwili*: „W dniu 22. bm popołudniu, za nadejściem pociągu krakowskiego, dwóch żandarmów wyprowadziło z urzędu powiatowego młodego jakiegoś człowieka, mającego pozór powstańca, aby go wysłać koleją dalej. Wprowadziwszy go do sali klasy 3., w obecności wielu osób żandarmi chcieli go okuwać na ręce; a gdy się wzbraniał podać ręce w kajdany, **führer zadał mu kilka razów tak silnych w twarz, że się krwią zalał, i potem dusił go pod gardło. Ktoś** z obecnych upomniał się, lecz go żandarm ofuknął wyrazem Lump. Wtedy wmięszało się kilku urzędników, reflektując żandarma, a kilku gości posłało po patrol: lecz żandarmi nie czekając dłużej, odprowadzili więźnia.“

Nabytek archeologiczny. Rada gminna miasta Wiednia zbiera rozmaite miejscowe pamiątki, jako to monety, medale i inne przedmioty z przeszłych wieków. Niedawno temu pewien obywatel z Międzyrzecza nadesłał do prezydjum rady gminnej bułkę, pieczoną w Wiedniu r. 1809, która w owym czasie kosztowała 6 kr. w. w. Jest ona tak duża jak ziemniak średniej wielkości, co nie dowodzi aby wówczas było w Wiedniu bardzo tanio. Czas i miejsce pochodzenia tej bułki są dowiedzione dokumentami.

(H. M.) **Z pod Łopatyna** d. 25. stycznia. Wczoraj złożyliśmy zwłoki ś. p. Ludwika Płotnickiego do familijnych grobów Dąbskich w Sieńkowie. Po odbytem nabożeństwie zadusznem w kaplicy na cmętarzu, przemówił ks. Kiernik pięknemi słowy, uświęciwszy szlachetny żywot i zasługi zmarłego. Szczery współudział włościaństwa, towarzyszącego skromnej drużynie przyjaciół i znajomych ś. p. Ludwika, poświadczył o cnych przymiotach zmarłego. Cześć jego pamięci!

(Gr S.) **Z nad Seretu.** Na dniu 22. stycznia, jako w pamiętną rocznicę dzisiejszego powstania, odbyło się w rzymsko-katol. kościele w Serecie wotywne nabożeństwo. W małym, schludnym kościółku była to wielka uroczystość: przy dwóch ołtarzach odprawiały się równocześnie dwie ciche msze; w nawie kościoła klęczała pobożna gromadka chrześcjan, zatopiona w modlitwie, błagająca ze łzą w oku o miłosierdzie Boże; na każdej twarzy widoczną była przedziwna harmonia wielkiej boleści i wielkiej nadziei, nam tylko właściwa. Ta cicha, łzawa, niemanifestująca modlitwa, to zaiste wierny obraz duchowego usposobienia narodu w tej epoce wielkich boleści i wielkich nadziei.

W kościele wszystkie stany były reprezentowane: widzieliśmy szlachcica, mieszczanina i kmiecia polskiego, klęczących obok siebie a w jednej zatopionych modlitwie.

Po skończonem nabożeństwie i śpiewach religijnych, kiedy każdy w swoją stronę dążyć poczynał, dziwnie przykre na wszystkich zrobiła wrażenie dolatująca z rynku nuta kręcącego walca. Jakeśmy się później dowiedzieli, była to próba muzyczna („Musikprobe“ w oficjalnym języku małomiejskich Don Juanów), wykonana przez towarzystwo cyganów, umyślnie sprowadzonych na bal, który wieczorem miał się odbyć w domu zajezdnym „pod zielonem drzewem.“ Nie wiemy, czyli bal ten przypadkowo, czy też umyślnie został aranżowanym na dzień 22. stycznia, dalej czyli owa „próba muzyczna“ przypadkowo czy umyślnie przypadła właśnie w porę nabożeństwa, jednakże bądź co bądź, w naszem rozumieniu ani hałaśliwa muzyka nie przygłuszyła cichej modlitwy, ani też bal sprofanował tego dnia; czasami rzeczy takie przydają tylko więcej uroku wzniosłym uczuciom „par le contraste abominable“, jak powiedział cyniczny Wolter.

(W) **Radziechów** dnia 21. stycznia. Dnia 19. b. m. odbyło się tu **żałobne nabożeństwo** za poległych w obecnej walce z Moskwą. Mały kościółek przepełniony był pobożnymi, którzy z prawdziwem przejęciem się modły do Boga wznosili; widzieć tam można było szlachtę sąsiednią, mieszczan i włościan obudwu obrządków. Duchowieństwo obrz. sławiańskiego odprawiło egzekwie wspólnie z duchowieństwem łacińskiem, które niestety nielicznie było zastąpione, gdyż ks. dziekan wraz z kilku księżami był właśnie na pogrzebie proboszcza w Dobrotworze, choć zmarłego w dzień przedtem, jako w dzień 3ci pogrześć należało. W czasie nabożeństwą kwestowano na rannych i na kaleki.

(X. Y. Z.) **Stary Sącz** dnia 22. stycznia. Dziś odbyło się u nas za staraniem tutejszych mieszczan **nabożeństwo żałobne** za duszę rodaków naszych, poległych w walce z Moskwą. Między bolesnemi stratami liczy miasto nasze spory zastęp swych synów — do których i księdza O. na Sybirze dołączyć należy, — zbieraliśmy się też oddawna na to nabożeństwo, lecz dopiere dzisiaj dało się ono do skutku doprowadzić. Świątynia Pańska była pobożnymi przepełniona, lecz przeważnie tutejszem mieszczaństwem, bo nie wielu było okolicznych księży, obywateli wiejskich i włościan, pomimo iż nabożeństwo na kilka dni przedtem z ambony było zapowiedziane. Z widocznem wzruszeniem zasyłali zebrani modły swe do Boga, a po „requiem“ zaśpiewali wszyscy pieśń „Matko Chrystusa“. Wspomnieć tu należy, iż ksiądz proboszcz miejscowy wraz z innymi księżami usługi swoje, a bractwo rzęsiste oświetlenie bezinteresownie ofiarowało

TEATR. Jutro: na dochód Adolfa Linkowskiego po raz pierwszy: **Król Ryszard III.** trajedja w pięciu aktach W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego. Trajedja ta jest jedną z najcelniejszych Szekspira, a beneficjant jako artysta położył największe w ostatnich czasach zasługi około naszej sceny talentem swoim i pracą niezmordowaną.

Składka na rannych. Na ręce redakcji wpłynęło: od p. Aleksandra B. z Miżyńca 5 złr.; od p. J. Z z Warazdynu 3 złr.; od pani A. J. ze Lwowa 2 złr.; od pana Leona Ruszczyńskiego ze Lwowa 5 złr., które za pokąsanie przez psa za pośrednictwem sądu tutejszego jako wynagrodzenie otrzymał; a nakoniec 173 złr. 50 kr. w. a., które wpłynęły z wieczoru muzycznego, urządzonego dnia 20. b. m. w Tarnopolu w sali kasynowej, za staraniem i przy współudziale p. Ludwika Morawetza, słuchacza praw na wszechnicy lwowskiej, jako też przy współdziałaniu tamtejszych dyletantów i artystów. Ponieważ szpital w Cieszanowie już nie istnieje, przeto ostatnią tu wymienioną kwotę złożyła redakcja, stósownie do życzenia przysyłającego, do rąk właściwych na rzecz rannych.

Składka na internowanych. Od p. Z. z Żurawnik otrzymała redakcja 2 złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Według *Presse* wiedeńskiej, propozycja kompromisu, dozwalająca Danii sześciotygodniowego terminu do wypełnienia żądań, w somacji prusko-austrjackiej zawartych, nie wyszła ani od Francji ani od Anglii, lecz od samego rządu duńskiego, w osobnej nocie, wystósowanej do Wiednia i Berlina, a wręczonej 25. bm.

„Wprawdzie — pisze *Presse* — w tym przedmiocie poseł angielski w Wiedniu otrzymał zlecenie przemawiać gorąco za tą propozycją, mógł też uczynić to i książę Grammont. W nocie wspomnianej rząd duński podnosząc niemożebność zadośćuczynienia somacji w formie, jak ją postawiły Prusy i Austrja, oświadcza mimo to gotowość do układów, za pośrednictwem z swej strony Quaadego, na podstawie somacji; układy wszakże mogłyby tylko toczyć się na drodze legalnej i konstytucyjnej, w którym to celu trzeba zwołania Rady państwa i poprzedniego rozpisania wyborów. Wszystko to zaś wymaga czasu sześciu tygodni, licząc od 1. lutego.“

Owóż propozycja powyższa została natychmiast odrzuconą, jak się *Presse* dowiaduje, i nie powstrzyma wystósowania ultimatum, skoro ustawienie wojsk nad Ejderą zostanie wykonanem.

Prusy zbroją się tak usilnie, że wzbudzają ogólne podejrzenie i niepokój co do zamiarów tych energicznych przygotowań zbrojnych. Dwie dywizje są już zmobilizowane, dwie otrzymały nakaz zmobilizowania się, trzem zaś z tych nakazano mieć się w pogotowiu do wojny. Prócz tego z pierwszego korpusu armii postawiono w pogotowiu do wojny pięć pułków, a z drugiego korpusu trzy pułki. Z artylerji zmobilizowanych jest 19 bateryj, a w ogóle 32 otrzymało nakaz przysposobić się do wojny. Przygotowanie to w artylerji wystarczyłoby na 240tysięczną armię, nie podlega zaś wątpliwości, iż zarządzonem będzie dalsze gromadzenie sił zbrojnych. Obmyślono wszystko celem zmobilizowania całej armii, i oczekują tylko stosownej pory do wykonania tego. Kroki te olbrzymie nie mogą być wymierzone przeciw Danii, gdyż jak się okazuje z autentycznych doniesień i obliczeń, Dania posiadając wszystkiego 22 pułków piechoty a 6 kawalerji, zdołała tylko z piechoty 17, a z kawalerji 5 pułków w pozycji Danewirku skoncentrować.

Król bawarski przyjął d. 26. stycznia pięciu reprezentantów deputacji szlezwicko-holsztyńskiej, i z rąk jej wziął adres. Telegramy donoszą że deputacja z odpowiedzi królewskiej ma być bardzo zadowoloną. Po półgodzinnej audjencji król pojawił się u okna, a ustawiona na dziedzińcu rezydencji cała deputacja szlezwicko-holsztyńska powitała go okrzykami.

Z Holsztynu donoszą, że komisarze związkowi mają zwołać stany holsztyńskie; mówią iż stany mają uznać księcia Augustenburgskiego, a wtedy bundestag nie wdając się w spór sukcesyjny, ma przyjąć reprezentanta jego u bundestagu.

Do Kiel d. 25. wkroczyli Prusacy. Pierwszą ich czynnością był rozkaz, aby natychmiast gwardja miejska zwinęła swe straże przed hotelem, w którym mieszka ks. Angustenburg.

Na polu walki ruch wzrasta z dniem każdym. Moskale czując, że główny sprzymierzeniec ich odstępuje, gdyż zima dogorywa, i że obecnie po wszystkich okolicach i zakątkach Polski spotęgowany bój się rozpoczął, dobywają ostatecznych wysileń, aby temu zapobiedz.

„Dzień próby minął dla nas. Nadeszła chwila rozstrzygająca,“ — powiada Rząd narodowy w swej proklamacji z d. 22. b. m., a wszystkie obozy powstańcze odpowiadają na tę odezwę.

Z Lubelskiego i Sandomierskiego nadeszły wiadomości o świeżych bojach.

D. 16. b. m. bił się hufiec jazdy Lutyńskiego pod wsią Rudnią w Chełmskiem z kolumną moskiewską, która pod wodzą kapitana Burdjana przeszła d. 15. b. m. z za Buga, i nocowała w Chełmie. Polacy odstrzeliwając wycofali się przed siłą przemagającą.

D. 19. b. m. oddział konny Wróblewskiego miał rozprawę z kozakami kubańskiemi pod Rudą Korybutowską i cofnął się przez Jedlankę, Sosnowice i Białkę, dokąd Moskale już za nim nie poszli.

Dnia 20. bm. we wsi Brzostówce, niedaleko Uścimowa, ucierał się jakiś oddział piechoty i jazdy powstańczej z kozakami, dowodzonymi przez Zankisowa, który niedawno naplótł tyle o swych bohaterstwach z Pawłem Landowskim czyli Kosą koło Garwoliua.

W Sandomierskiem, jak *Krak. Ztg.* ze źródeł urzędowych austrjackich potwierdza — rota piechoty moskiewskiej i 40 kozaków wyszedłszy dnia 16. bm. z Opatowa ku iłżeckim lasom, została przez oddział Rębajły, kilkaset ludzi liczący, „odpartą z wielkiemi stratami“ (mit grossen Verlusten zurückgeworfen), a pułkownik Suchonin ciężko raniony.

Krak. Ztg. umniejsza widocznie cyfrę Moskali, którzy klęski doznali. Pułkownik moskiewski nie zwykł wedle wojskowego porządku wychodzić na wyprawę z jedną tylko rotą i 40 kozakami. Moskali musiało być przynajmniej z kilka rot, kiedy dowodził nimi pułkownik.

D. 23. b. m. zaszła pod Szczyglicami koło Klimuntowa potyczka między oddziałem jazdy polskiej — 180 ludzi — majora Turskiego, a kozakami, których Gołubiew wysłał na patrol ze Saudomierza.

D. 24. b. m. rozeszła się na Powiślu rzeszowskiem pogłoska o jakiejś bitwie w okolicach Wąchocka, a w nocy z d. 23. na 24. bm., jak pisze korespondent warszawski do *Schles. Ztg.*, nadeszła do Warszawy wiadomość o świetnem zwycięztwie, jakie odniósł jen. Bosak w Radomskiem. Lecz szczegółów nie miano żadnych.

Rząd narodowy wydał d. 19. stycznia rozporządzenie, które przyrzeka z funduszów narodowych wynagrodzenie wszystkim tym obywatelom, którzy ponieśli jakąkolwiek stratę majątkową przez Moskali. Dla oszacowania szkód wyznaczono komisję likwidacyjną, która wydaje poszkodowanym certyfikaty.

W nocy z d. 21. na 22. b. m. policja moskiewska obawiając się, aby nazajutrz — jako w rocznicę powstania — nie ukazała się jaka proklamacja Rządu narodowego, uwięziła wszystkich zecerów warszawskich i trzymała w cyrkułach. Lecz straszny ten dla Moskwy papier wyszedł nazajutrz punktualnie i został rozszerzony w tysiącach egzemplarzy po mieście.

Nazywa Rz. N. w tej odezwie rok powstania rokiem próby i doświadczeń, rokiem gromadzenia wszystkich klas narodu około jednego sztandaru. Niezrozumienie od razu powstania narodowego przez cały naród, wykazuje jako powód, iż powstanie polskie nie mogło się od razu rozwinąć i zdążać do celu swego z ta szybkością i niczem niewstrzymaną siłą, jaką dać może tylko zupełna jedność w działaniu. „Jak w pojedyńczym człowieku tak i w narodach niepewność i wahanie się muszą poprzedzać każdą ofiarę, każdy czyn ważny, mający stanowić epokę ich żywota.“ W końcu wskazuje odezwa, iż Moskwa „nie widząc możności dłuższego panowania w Polsce, jedynie już teraz i widocznie dąży do spustoszenia całego kraju.“ Upomina więc obywateli aby się nie plamili pokornem oddaniem jej ostatków mienia, lecz użyli go w poświęceniu, jedności i zgodzie do dalszej w wytkniętym kierunku pracy, do położenia końca niedoli narodu.“

Podobna odezwa wyszła i w województwie augustowskiem ze stemplem „drukarni narodowej województwa augustowskiego“. Odezwa ta czyni uwagi nad dotychczasowym biegiem powstania. „Moskwa nazwała nas buntownikami — pisze. — Sprzymierzeńcy Moskwy okrzyczeli nas komunistami, kiedy Rząd narodowy ogłosił uwłaszczenie kmieci. Jedni teologowie przypisywali nam ateizm, drudzy ultramontanizm, kiedy Rząd narodowy uchwalił równouprawnienie wyznań. Każdy mianował nas jak mu się podobało, a naród wytrwale prowadził rozpoczęte dzieło. Nareszcie po dziewięciu miesięcach naszej walki z Moskwą, wyrzekł najpotężniejszy mocarz: „„żeśmy narodem, spadkobiercą prawa, zapisanego w historji i w traktatach.““ Tak, spadkobiercą prawa, palcem Boga zapisanego w dziejach, ale nie w traktatach, w których bez nas stanowiono o nas.“ A w innem miejscu mówi: „Niechaj sobie ciała prawodawcze wołają: „„Żałowalibyśmy gdyby dobre nasze stosunki z Rosją oziębić się miały““ — a my nie przestaniemy wojować z Rosją, której czyny są hańbą teraźniejszego wieku.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Kiel d. 27. stycznia. Tej nocy nadszedł do wojsk pruskich rozkaz wysunięcia awangardy naprzód. Jutro zapewne rozpoczną się ruchy wojsk ku kanałowi Ejdery (ku granicy Szlezwiku.)

Londyn 28. stycznia. Wczorajszy wieczorny *Daily News* pisze: 30.000 angielskiego wojska postawiono na stopie wojennej, aby poprzeć przedstawienia angielskie przeciw najściu Danii przez Austrję i Prusy. Przybycia floty kanałowej (która otrzymała nakaz wypłynięcia na morze Północne) oczekują codziennie.

Morning-Post ogłasza, że na przypadek wyprawy do Kopenhagi, dowódzcę korpusu expedycyjnego już mianowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 27 stycznia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2 52, żyta 1 45, jęczmienia 1.18, owsa 1.10, hreczki 1 60, kartofli 52 cnt., grochu 1 80, cetnar siana 1 38, słomy 65 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 9 75, sosnowego 7.75.

Okowita w Wiedniu. W skutek znacznych nadsełek z Galicji, i zrealizowania dawniejszych umów na dostawę, nastąpił jeszcze większy spadek cen. Gotową okowitę z ziemniaków płacono do 24. stycznia na miejscu po 46 — 46½ cnt. za gradus w wiadrze, melasę po 45⅝ — 46cnt., na dostawę w marcu lub kwietniu po 48½ w maju lub czerwcu po 50 cnt., — rektyfikowaną 35stopniową płacą 49—49½ za gradus w wiadrze.

Kurs wiedeński z dnia 27. stycznia.	W. gl	a. ct
Oblig. długu państ. 5 % za 100 gl. m. k.	72	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Losy z r. 1860	93	10
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	780	—
Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl.	180	60
London 10 funt sterlingów . . .	119	75
Dukaty cesarskie sztuka		75
Srebro za 100 złr. w. a.	119	75

Kurs lwowski, z dnia 27. stycznia.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	69	5	74
Dukat cesarski		5	71	5	76
Moskiewski półimperyał . .		9	83	9	96
Moskiewski rubel srebrny .		1	85	1	88
Pruski talar kur.		1	80	1	82
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	72	20	73	8
Galic. listy zast. m. k.		75	65	76	60
Galicyj. oblig. indem.		71	67	72	48
Pożyczka narodowa. .		79	85	80	50
Akcye kolei żel. gal. .		196	33	198	17

Przyjechali d. 26. stycznia.

PP. Jełowicki W. z Rosji, Urbański R. z Dobrosina, Bernatowicz H. z Sarnek.

Wyjechali d. 26. stycznia.

PP. Chwalibóg J. do Lipowiec, Horoch A. do Moraniec, hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, hr. Plater W. do Rosji.

Losy po 50 centów, kupujący 5 losów otrzyma jeden los bezpłatnie.

Ciągnienie 9. lutego 1864.

Wygrane: **1000 dukatów w złocie**, 2 po **200 dukatów**, 2 po **100 dukatów**, pieniądze w srebrze, kosztowności złote, rzeczy z porcelany, bronzu i t. d.

Jan C. Sothen w Wiedniu.

Te losy są do nabycia we wszystkich urzędach podatkowych, pocztowych, jakoteż na znanych składach. 66 4—18

We Lwowie mianowicie u **Fryderyka Schubutha.**

FRYDRYK WIESE

w Wiedniu.

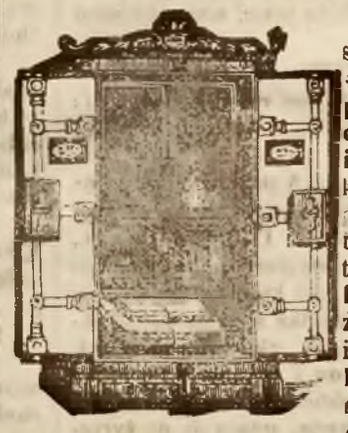

„Spólnik dawnej firmy Wertheima i Wiese“ **szef i pratyczny kierownik** pierwszych austrjackich fabryk **ogniotrwałych przeciw włamaniom bezpiecznych kas do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów**, poleca swoje na wszystkich przemysłowych wystawach światowych pierwszemi nagrodami uwieńczone, dotąd na jakości nie przewyższone ogniotrwałe i przeciw włamaniom bezpieczne **kasy do przechowania pieniędzy, książek i dokumentów** jakoteż pojedyńcze i ogniotrwałe **szkatuły, prasy do odciskania pieczęci**, wszelkiego rodzaju **maszyny do kopjowania, zamki bezpieczne** i t. d.

Pod jego bezpośredniem kierownictwem wyrobiono i sprzedano już dotąd 12.000 kas, które przy 80 wypadkach pożaru i usiłowaniach rozbicia posiadaczom mienie uratowały. **Największą gwarancją przeciw niebezpieczeństwom ogniowym i rozbiciom** nastręcza przez tegoż przy wszystkich wyrobach kasowych w użycie wprowadzone **c. k. patentowe właściwe wewnętrzne osłonienie ścian kasowych (Umhüllung der Cassenwände)**, jakoteż sławne **zamki bezpieczne Brahma Chubb** zwane, są jego uprzywilejowaną własnością, których niezużycie, i mocna konstrukcja do tego czasu innemi zamkami zastąpione niezostały.

Fabryka i komtoar Wien, Alservorstadt — Mariengasse nr. 4. Skład Stadt Kohlmarkt nr. 12. Skład główny we Lwowie u p. Hermana Misesa nr. 357 naprzeciw gmachu teatralnego. 771 6—0

Grys żytny i pszenny

z młyna parowego w Kamionce Strumiłowej można dostać w składach mącznych

Jana Schumanna

we Lwowie przy Nowej ulicy obok handlu żelaznego pod l. 19 m. i przy ulicy św. Anny w domu p. Breuera pod l. 211.

Cena grysu grubego pszennego za 100 fnt. wagi wied. 1 złr. 10 cnt., cienkiego 1 złr. 50 cnt., cienkiego żytnego 1 złr. 50 cnt. 74 2—3

Jest do sprzedania z wolnej ręki **folwark Głęboka**, położony przy gościńcu wiodącym z Buczacza do Tłustego, mający 230 morgów najdoskonalszej ziemi, propinację 400 złr. rocznej tenuty, dom mieszkalny, i zabudowania gospodarcze, bliższą wiadomość na miejscu można osiągnąć. 72 2—3

Dnia 28. i 29. stycznia b. r.

odbędzie się ciągnienie wygranych **przez rząd księstwa brunszwickiego urządzonego i gwarantowanego losowania**, przy którem nad połowę wszystkich losów wygrane wyżej **33** złr. otrzymać muszą, jako to: złr. **175 000**, **105 000**, **70 000**, **35 000**, **35 000**, **17.500**, **14.000**, **10 500** itd., i przy którem ciągnieniu już

za 4 złr. wal. austr.

wprost u podpisanego, przez rząd książęcy upoważnionego głównego poborcy za przesłaniem kwoty pieniężnej w papierach los udzielny otrzyma.

Listy ciągnienia i plany będą bezpłatnie przesłane.

A. Grünebaum

Schäfergasse, nächst der Zeil w Frankfurcie nad Menem.

Zamówienia proszę w języku niemieckim czynić. 26 6—6

Przewidując wielkie zakupienie tych losów uprasza się o rychłe zamówienia.

Te losy nie należy przemieniać z pomesami, akcjami i t. p.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jedną dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch. A. Berliner. Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenbecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Mauasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Macbalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jakitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski. Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 27—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Tylko

DO 1. LUTEGO

1864

TRWAC BĘDZIE

WYPRZEDAŻ

płaszczów,

PALETOTÓW,

JOPEK,

szalow

i wszelkich innych

towarów

ZIMOWYCH

W znanym z taniości

MAGAZYNIE 773 5-0

J. KÜHMAYERA.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.